Rok 1. PŁOCK, dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1876 roku, Piątek. № 12.

KORRESPONDENT PŁOCKI

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Apolonii Panny Męczen.
Sobota — Scholastyki Panny.
Niedziela — Starozap. Juliana i Jor.
Poniedziałek — Walentego Kap. M.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dotąd Towarzystwo Kredytowe Ziemskie niechętnie udzielało, a nawet często odmawiało pożyczek na dobra, składające się z drobnych części, czyli parcelli, obcemi własnościami poprzedzielanych, a to z powodu utrudnionéj egzekucji, w razie niewypłatności dóbr. Obecnie otrzymujemy wiadomość, że wyższe władze Towarzystwa wydały nowe przepisy, stanowczo określające postępowanie w téj mierze, i dopuszczające udzielania pożyczek na tego rodzaju własności, pod warunkiem: aby pomiar dóbr takich wykazywał odległość każdego działu w obu jego końcach, od działu następnego w skład własności, na które żądaną jest pożyczka, wchodzącego; a oprócz tego, w tymże pomiarze, wyszczególnione być mają nazwiska sąsiednich każdego działu właścicieli, niemniéj zanotowaną być winna szerokość każdego działu, do dóbr, na które ma być udzielona pożyczka należącego, w obu jego końcach. Jeżeli zaś figury działów będą nieforemne, zamieścić należy szerokość ich w kilku punktach. Następnie delegacja, z ramienia Władz Towarzystwa wyznaczona, rozpozna na gruncie każdą parcellę, przy assystencji świadków i wszystkich a przynajmniéj kilku z właścicieli obcych cząstek, przedzielających grunta żądającego pożyczki, o któréj to czynności ciż sąsiadujący właściciele, przez przewodniczącego w delegacji, za pośrednictwem właściwego Wójta gminy, zawiadomieni być mają, i protokuł takowéj przez nich podpisany być winien, lub uczyniona wzmianka o ich odmowie. W razie nastręczającéj się jakiéjkolwiek wątpliwości, sprawdzana w powyższy sposób mappa, ma być złożoną do księgi wieczystéj właściwéj dobrom, z wezwaniem ościennych właścicieli do stawienia się przed rejentem, dla dopilnowania praw swoich i oświadczenia zgodzenia się lub protestacji.

— J. J. Pomieszczenie dla tutejszego gimnazjum żeńskiego i dla szkoły elementarnéj żeńskiéj, w gmachu po-seminaryjnym, nad Wisłą, wybrane zostało chyba w dzień zupełnie pogodny i cichy, — wiadomo bowiem na jaki straszliwy pęd powietrza wystawiona jest ta miejscowość, w czasie silnych wiatrów, tak często u nas powstających, i zwykle przez kilka dni kolejno trwających. Wiadomo, że każdy silniejszy wiatr, w miejscowości oddzielającéj kościół katedralny od gmachu, gdzie pomieszczone są szkoły żeńskie, przybiera rozmiary uraganu, i nawet dorosłych mężczyzn zmusza do wytężenia wszystkich sił, aby oprzeć się porywom szalejącego wichru. Na jakąż więc nierówną walkę narażone są wtedy biedne małe dziewczęta, których ubranie, nadomiar złego, nie zabezpieczając tyle co męzkie od podwiewów, służy dla wiatru za sprzymierzeńca ku zwalczeniu wysileń dzieciny. Nieraz spotykaliśmy te słabe istoty, płaczące w pogoni po błocie, lub śniegu, za książkami i kajetami, które im wicher z rąk wyrywał i roznosił. Widok ten do głębi nas wzruszał, bo na myśl przywodził niebezpieczeństwa zdrowiu dzieci, ztąd grożące, w postaci: katarów, kaszlów, zapaleń gardła i płuc, zimnic, reumatyzm i t. d. Słyszeliśmy wprawdzie dawniéj, że zwierzchność szkolna zwróciła uwagę na powyższe niedogodności, i postanowiła przenieść szkoły żeńskie do części miasta, więcéj zabezpieczonéj od wichrów, — lecz czas biegnie, a wiadomość ta nie sprawdza się.

W. W przedmiocie najmu mieszkań odebraliśmy korrespondencję treści następującéj: „Dlaczego w Płocku utrzymuje się dotąd starodawny zwyczaj wydzierżawiania pomieszkań, nie inaczéj jak na termin roczny, licząc od Ś-go Jana? Może dlatego, że w owym czasie nie daje się w mieszkaniach widzieć wilgoć, któréj nie znać przez czas kilkomiesięcznéj suszy, a przytém lokator, wprowadzając się do nowego mieszkania, wnieść musi znaczną część komornego za rok cały, i w dalszym ciągu pozostać już w mieszkaniu jest zmuszony, chociażby też było wilgotném“.

Przeciwko takowemu zwyczajowi korrespondent protestuje, żądając, aby mieszkania wydzierżawiano z terminem kwartalnym. — Lecz nie tak to łatwo obalić starodawny zwyczaj. Nie przystaną na to nigdy właściciele domów, a koniec końców, każdy lokator od nich jest zależnym. Zaradzić złemu mogłoby tylko zwiększenie liczby domów i pomieszkań, czemu znowu drogość materjału budowlanego staje na przeszkodzie. W interesie osób świeżo przybywających na mieszkanie do miasta, byłoby nietylko skrócenie terminu dzierżawnego, co jak mówiliśmy wyżéj, jest na teraz przytrudném, lecz przedewszystkiem wprowadzenie zwyczaju, aby właściciele domów posiadający mniejsze lokale, zechcieli wydzierżawiać je z meblami. Z powodu zbliżającéj się chwili wprowadzenia reformy sądowéj, przybędzie wielu urzędników, miasta i zwyczajów tutejszych nie znających. Nie każdy z nich zechce zaopatrywać się we wszystkie porządki domowe, a tym sposobem lokale mniejsze umeblowane i z usługą chętnych znajdą lokatorów, i nie jeden z przybyłych zgodzi się raczéj zapłacić trochę drożéj za gotowy lokal umeblowany na krótszy termin (np. kwartalny), aniżeli wynajmować mieszkanie na cały rok i sprawić do niego meble. Gdzieindziéj, częściowe odnajmowanie pokojów umeblowanych i całych lokalów, ważnem jest źródłem zarobku dla mieszkańców stałych, i zarazem udogodnienia dla przyjezdnych. Moglibyśmy robić toż samo.

Listy z Płocka o Płocku.

II.

W liście poprzednim, badając przyczyny wilgoci domów w m. Płocku, doszliśmy do przekonania, że w górnych warstwach gruntu płockiego, z powodu jego budowy geologicznéj, wszędzie znajduje się tak zwana woda zaskórna. Wspominaliśmy także, że poziom téj wody nigdy nie jest stałym, przeciwnie w zupełnéj znajduje się zależności od ilości wody atmosferycznéj, spadającéj na Płock w kształcie deszczów, śniegu, gradu i mgły, tak że w latach dżdżystych przewyższa niekiedy klepisko naszych piwnic i zalewa je w mniejszym lub większym stopniu.— Że woda zaskórna, o któréj mówię, nie jest wynalazkiem i że o jéj istnieniu wiedzą od dawna wszyscy mieszkańcy Płocka, dowodzi łatwość, z jaką zakładają się studnie. Z doświadczenia bowiem miejscowi mieszkańcy wiedzą, że z wyjątkiem niektórych części miasta: okolic Kanonicznego i Starego rynku, niektórych miejscowości ulic Kollegialnej i Szerokiej—wszędzie, wybrawszy ziemię na 2—3 sążni, dostać się można do wody, w prawdzie nie obfitéj, ale dla potrzeb jednego domu wystarczającéj. W miejscowościach zaś wyjątkowych, wyżéj wymienionych, gdy się nie żałuje wydatków a wybierze ziemię na 6—10 sążni, również się można dostać do wody.

Przyczyny tego faktu leżą w zagłębieniach powierzchni pokładu gliny nieprzepuszczalnéj i grubości pokrywającéj ją warstwy ziemi nanośnéj i nasypowéj, składającéj się z piasku i ziemi ornéj *(humus)*, jak o tém dokładniéj mówiliśmy w liście poprzednim.

Czytając uważniéj ostatnie zdania i zastanawiając się nad niemi, każdy Płocczanin uczuje pewnie w sobie faryzeuszowskie zadowolenie i gotów składać dzięki Opatrzności za to, że dla jego dogodności specyalnie, raczyła nadać ziemi jego, wyżéj wymienioną budowę geologiczną. I jak bo nie być wdzięcznym na myśl, że inne wielkie miasta europejskie dziesiątki milionów rubli wydawać muszą na to, aby się zaopatrzyć w niezbędną dla utrzymania życia i zdrowia publicznego wodę; nam zaś dosyć jest wykopać byle dołek a znajdujemy tego specjału pod dostatkiem. Zważywszy to dobrze, może należało by przebaczyć wodzie zaskórnéj nawet figle, jakie wyrządza naszym budowlom i samym mieszkańcom? Nie jeden z szanownych moich czytelników zawołać gotów: „przyznaj się, mości korrespondencie, żeś najniesłuszniéj spotwarzył w pierwszym twym liście naszą wodę zaskórną; zmów więc pokornie: *pater peccavi* i *mea culpa!* a zamiast słusznego gniewu otrzymasz naszą generalną absolucyę“! Nie myślę się wykręcać i usprawiedliwiać; odpowiem na to, że skoro już mam być uznany za winnego, nim każą mi zmówić *pater peccavi*, niech mi będzie wolno należycie zaprodukować cały *corpus delicti*, a wtedy wykaże się o ile byłem oszczercą.

W tym celu zapraszam wielebny Sąd na wizytę do studni płockich i to w rozmaitych

Koniecznem także byłoby, zaprowadzenie zwyczaju wywieszania na domu kartek z ogłoszeniami o pokojach meblowanych lub niemeblowanych do wynajęcia, aby pozbyć się uciążliwego i natarczywego pośrednictwa faktorów.

— Szereg nowości, zapowiedzianych przez Dyrekcję teatru miejscowego, rozpoczęła komedja p. Kazimierza Zalewskiego, p. t. „Przed ślubem“ wczoraj przedstawiona; w przyszłym numerze pisma naszego szczegółową ocenę gry artystów podamy.— Pan Texel tej zimy dobrze zasługuje się publiczności niezmordowaną swą czynnością, szczodrem darzeniem nowemi a wyborowemi utworami scenicznemi, wreszcie starannem sztuk wystawianiem.

— Dawna Cukiernia Malczykowskiego, przez p. Semadeni'go obecnie nabyta, licznym a korzystnym uległa zmianom. Częściowe odświeżenie i ozdobienie lokalu dobrze wróży o zamierzonych a na wiosnę dokonać się mających robotach. Wyborne a niebywałe dotąd u nas ciasta, cukry i t. d., na sposób zupełnie *warszawski,*— prawdziwą radość sprawiają naszym gospodyniom i smakoszom, ale postęp, który nam szczególną przyjemność sprawił i który zaznaczyć pragniemy, jest wzbogacenie czytelni wieloma pismami krajowemi i zagranicznemi.

— Dawno nie pamiętamy tak trwałego lodu na Wiśle, jak w roku bieżącym. Obecnie, pomimo łagodnej temperatury, lód jest nader gruby i ścisły, tak iż na długo jeszcze nie potrzebujemy się obawiać dotkliwej dla Płocka przerwy kommunikacji z okolicą za-wiślańską.

— W Rypińskiem, tak znaczne spadły śniegi w tym tygodniu, iż sanna na nowo się utrwaliła. Przybywający z tamtych stron, wybierają się w podróż do nas saniami, lecz niestety, połowę tylko drogi po śniegu jadą, a drugą połowę, bliższą Płocka....... jak Bóg da!

— Dowiadujemy się iż na Wystawie filadelfijskiej uczestniczyć mają: Glinka Mikołaj ze Szczawina (wełna), Zakrzewski Feliks ze Stawów (pszenica), Epstein Jan z Soczewki (papier), Piotrowski Michał (cukier z Krasińca i z Młodzieszyna), Bernstein z Ostrołęki (bursztyn).

— „Ekonomista“, który po śmierci ś. p. Wiktora Sommera wydawcy i redaktora — wychodzić przestał, ma być wskrzeszonym przez p. A. Nagórnego, Dyrektora Banku Polskiego. Pismo to ma się stać tygodniowem, a formatem ma być zbliżone do znanego pisma francuzkiego *„l' Economiste Français“* i na podobieństwo tegoż, ma zamieszczać przeważnie prace z ekonomiki stosowanej do rolnictwa, przemysłu i handlu krajowego.

— Dyrekcja Teatru przygotowywa nową komedję w 5-ciu aktach, z niemieckiego Rudolfa Kneisel, tłomaczenie K. Delehau, p. t. **Córa Piekła.**

M. **Plantacja buraków cukrowych,** zamieniająca, wedle najświeższego wyjaśnienia korrespondenta z Gostyńskiego do № 5 *Gazety Rolniczej* z r. b., wolnego obywatela ziemskiego, jako plantatora, w czarnego murzyna, dźwigającego jarzmo ucisku, nadużyć i rozlicznych urojonych widzeń administratorów fabryk cukru, lub co jeszcze gorzej, oddająca stosunek pomiędzy plantatorem a cukrownią w antepryzę chciwym wyzyskiwania, nizkiego rzędu przedsiębiorcom—plantacja powtarzam, buraków cukrowych, jak o tem donosiliśmy w naszych *„Listach Nadwiślańskich“*, w okolicach na Powiślu położonych, coraz szersze zaczyna przybierać rozmiary. Dotąd w naszem Wyszogrodzkiem, byliśmy ofiarą monopolu, jaki rozciągnęła na naszą produkcję buraczaną jedyna tylko cukrownia *Leonów* w Duninowie, poza Wisłą w Gostyńskiem położona, obecnie otrzymujemy drugiego konkurenta, a mianowicie w administracji cukrowni *Sanniki*, należącej do zaszczytnie znanego w świecie naszym przemysłowym b. Professora Szkoły Głównej Warszawskiej Jakóba Natanshona. Objeżdżający właśnie w chwili obecnej nasze okolice, ajent tejże cukrowni, ofiaruje daleko korzystniejsze warunki pod względem ceny, terminu odstawy, wysokości zaliczeń od fabryki Duninowskiej, zrzeka się wszelkich szykan, upewniając: że fabryka nieucieka się do pośrednictwa osób trzecich a prowadzi godnie, po obywatelsku wprost stosunek z plantatorami. Życzyłaby sobie urządzić skład buraków na tej stronie Wisły, jeżeli znajdzie deklaracje uprawy przynajmniej 10,000 korcy buraków; bardzo byłoby to rzeczą dla nas pożądaną, niepotrzebowalibyśmy bowiem trzymać się koniecznie dość ciężkich terminów dostawy październikowych. Jeszcze jedna, dość ważna za *Sannikami* przemawia okoliczność dla plantatorów Nadwiślańskich, w promieniu od Kępy do Wyszogroda, że mając o połowę bliżej do tej cukrowni aniżeli do Duninowa, mogą korzystać z dogodności znaczącej, w otrzymywaniu wytłoków buraczanych, którato dogodność w stosunku z cukrownią *Leonów*, dla nas, Wyszogrodzian, jest tylko martwą literą drukowanego kontraktu. Bądź co bądź, współzawodnictwo fabryk tych korzystnie na plantatorów oddziałać może, i pożądaną byłoby rzeczą, aby ci ostatni z Wyszogrodzkiej ziemi pośpieszyli ze składaniem deklaracji do Sannik, tak aby dziesięć tysięcy korcy buraków mogły być w tutejszych okolicach wyprodukowanemi, bez czego stracić możemy tak chętnego konkurenta i znowu zostać pod naciskiem monopolu i samowoli.

— Pogłoski, obiegające w tym czasie o bliskiem zastosowaniu obowiązującej w Cesarstwie ustawy miejskiej do naszych miast, zdają się opierać na pewnej podstawie i zasługiwać na wiarę.

—**Kobiece czasopisma** z każdym rokiem przybierają powabniejszą formę, nieograniczając się na samych wzorach mód, obok lekkiej powieściowej strawy, podają wiele pożytecznych wiadomości i wszechstronnie kształcą swe czytelniczki. Ani na chwilę nieodstają one od ogólnego postępowego kierunku, bieżąc wciąż za nim. „Bluszcz“ z. m. oprócz 2-ch powieści „Dwór w Chrustowie“, Jeża, i „Mieniące się barwy“, Jokoja, daje obraz Szekspirowskich kobiet udatnym piórem kreślony. Oszczędność, wycinek z dzieła pod tytułem Smilesa z prawdziwym pożytkiem może być czytany. Nie poprzestając na tym czysto niemieckiej natury dziele— Bluszcz w pięknych artykułach o Hercegowinie obznajmia z dziećmi południowej Słowiańszczyzny. Toż samo da się powiedzieć o „Tygodniku Mód“ i powieści, który wślad swego tytułu już więcéj opowieściowej jest formy. Z pomieszczonych w nim artykułów zasługuje na uwagę „Gospodarstwo społeczne“, pragnące zwrócić czytelniczki do zaniedbanego przez nie pola studjowania zasad ekonomji społecznej. Obadwa te czasopisma z równą starannością traktują dział mód kobiecych, którym towarzyszą liczne rysunki. Nie możemy pominąć milczeniem wystrojonego w nowe szaty „Ogniska domowego“, które, aczkolwiek nie należy do rzędu pism kobiecych, jednakże z uwagi na więcej nadobną formę, doskonale zastąpić może nienazbyt pożywną powieściową lekturę. Obrazki ziemiańskie Wójcickiego odświeżają w myśli czytelnika niejedne może wspomnienie. Szkice z estetyki, traktujące o ogrodach, z prawdziwym pożytkiem mogą być czytane, zwracają bowiem uwagę na to, iż ogrody zawsze były przedmiotem wielkiej troskliwości, i szukano w nich nietylko pożytku, lecz i przyjemności. Na naszych gospodyniach wiejskich, leży obowiązek wziąć ten artykuł do serca i podzieliwszy czas pomiędzy dzieci i gospodarstwo domowe, pomyśleć trochę o zaniedbanych u nas ogrodach. Pióro Chomentowskiego z jego niewiast XIII wieku jest zbyt znanem, aby mówić o wartości pomienionych w Ognisku rozpraw o małżeństwie. W dodatku wychodzi z licznemi rysunkami księga wynalazków, która z pożytkiem zwiększyć może biblioteczkę domową.

---

porach roku. Wszystkich studni, według wykazów Magistratu z roku 1873, mieliśmy 262. Nie prawdaż że na 530 domów liczba to dość znaczna? Ale z tej okazałej cyfry już w tym samym 1873 r., z rozporządzenia policji w celu zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia publicznego, musiano 52 studnie zamknąć, bo woda w nich, dotąd czysta i smaczna, przybrała kolor szarawo-mętny, zapach cuchnący, a smak—tego już nie określę, z powodu bowiem zamknięcia studni, wody tej niepiłem. Prócz owych 52 studni, z rozporządzenia policji zamkniętych, latem tegoż 1873 roku znalazłem przy ulicach Królewieckiej, Szerokiej, Kollegjalnej, Bielskiej i Warszawskiej jeszcze 18 studni, w których woda była już to brunatna, już też zielonkawo-szarego koloru, mętna, cuchnąca stęchlizną a smaku słonego. Szczególniej odznaczała się temi zaletami woda w 2-ch studniach, na rogach ulic Tumskiej i Więziennej oraz Tumskiej i Królewieckiej. Nie mniej odrażające własności przedstawiała woda z pompy przy ulicy Szerokiej. Przyznacie mi, że owe 70 studni, produkujących podobną wodę, wcale nie są dobrodziejstwem dla miasta; użycie bowiem z nich wody musi być połączone z uszczerbkiem zdrowia publicznego; nawet na przepłukanie rynsztoków nie może być przydatną, i dla tego lepiej by jej wcale nie było. W pozostałych 190 studniach woda na pozór jest zupełnie bezbarwną, przezroczystą i chociaż nieco słonego, lecz dość znośnego smaku, to tylko bieda, że w całem mieście zaledwie znajdzie się 6 studni, w której o każdej porze roku znaleść można dostateczną ilość takiej wody. Podczas suchego lata większa część studni zaledwie wystarcza na potrzeby bieżące jednego domu, a na wiosnę woda w nich mętnieje i przyjmuje, szczególniej w płytszych, brunatno-szarawy kolor i cuchnący zapach.

Ale zostawmy na stronie owe studnie po macoszemu przez wodę zaskórną (bo innej wody niemasz w Płocku) zaopatrzone, a zwróćmy się do pereł pomiędzy studniami płockiemi, a mianowicie: do studni Rządu Gubernialnego, do studni biskupią zwanej (na placu Tumskim) i do studni p. Karpińskiego. Cóż one produkują? Oto wodę czystą na pozór jak kryształ, zimną nawet wśród letnich upałów i smaku cokolwiek słonego, ale przyjemnego. A więc powiecie, woda doskonała! Na to wam odrzeknę, że nie wszystko jest zdrowem, co dobrze smakuje. Przed laty kilkunastu w Londynie policja musiała przemocą zasypać studnię, z której lud prosty opijał się wodą, tak była smaczną, choć, jak się okazało, pochodziła ze starego cmentarzyska i truła wielbicieli jej smaku!

Żeby dobrze zrozumieć, co to jest najlepsza woda w Płocku, muszę wam skreślić cechy wody dobrej. Ta ostatnia musi być bezbarwną, bez smaku i zapachu, orzeźwiającą czyli zawierać pewną ilość gazu kwasu węglanego, rozgotowywać dokładnie jarzyny, rozmydlać w zupełności mydło, po wyparowaniu zostawiać bardzo małą ilość osadu i nie zawierać żadnych ciał organicznych. Najlepsza zaś woda płocka bez sztucznego

KORRESPONDENCJE.

Nasze Ogrody.

II.

Są ludzie, którzy utrzymują, że liszki, czyli gąsienice pojawiają się w niektórych latach w większéj, w innych zaś latach w mniejszéj ilości,—zatem, że to jest zaraza, która przychodzi i mija.

Zdanie to nie ma żadnej gruntownéj, na naukowém badaniu opartej podstawy. Żeby zaś nikogo niepozostawić w wątpliwości czego się trzymać powinien, wyjaśnię tutaj niektóre przyczyny tego zjawiska.

W roku 1863, w miesiącu lutym, było tak ciepło, że rolnicy w najlepsze ziemię uprawiać mogli. To ciepło, tak nadzwyczajne, było przyczyną przedwczesnego wykluwania się gąsienic, które, nieznalazłszy później odpowiedniego dla siebie pożywienia, marnie wyginęły. Naturalnie, że był to rok, w którym bardzo mało było gąsienic. W innych latach ciepła takie uderzą w miesiącu kwietniu, a następnie w maju mamy słoty, przymrozki a często nawet i śnieg, i zmiany takowe miliony liszek śmiercią przypłacają. Że zaś taka temperatura nigdy nie jest na całym świecie jednakowa, tak że kiedy u nas jest ciepło, gdzieindziej może być zimno i odwrotnie, z tego wynika, że w jednej okolicy może być dużo gąsienic, kiedy w drugiéj ich wcale nie ma, — bo jak widzimy, mnóstwo ich ginie od samych zmian powietrza. Ale takie dla owego szkaradnego robaka niepomyślne lata są wyjątkowe i rzadkie; najczęściej zaś mamy porę sprzyjającą rozwinięciu się téj okropnej szarańczy; a zatém, jeszcze raz powtarzam: Bierzmy się do pracy i nieczekając cudów, wytępiajmy wroga naszych ogrodów.

Samo z siebie rozumie się, iż chcąc skutecznie to uczynić potrzeba, żeby bez wyjątku wszyscy wzięli się do pracy. Co bowiem znaczą jednostki, skoro sąsiedzi ich uporczywie w swojem niedbalstwie i gnuśności pozostają?! Liszki, objadłszy jeden ogród, wędrują do drugiego, a tym sposobem nikt nie jest w stanie od nich się zabezpieczyć. Tylko powszechne i wczesne tępienie zarodków może złemu zaradzić.

Niemcy tępić owe zarodki gąsienic nakazują pod karą policyjną, i tém samem zabezpieczają mienie jednostki, które inaczej, z przyczyny niedbałości sąsiadów, narażone mogłoby być na straty i szkody.

Żeby dać miarę, jak oni swój własny interes pojmują, przytoczę tutaj zdarzenie, jakiego byłem naocznym świadkiem.

W górnym Szląsku, w dobrach księcia Pszczyńskiego, (Hohenlohe) leżą pomiędzy Pszczyną, Mikołajem i Bieruniem obszerne kilka milowe lasy. W tych lasach książe utrzymuje jeden z najznakomitszych zwierzyńców, jakiemi Szląsk się poszczycić może. Na wyżywienie zwierzyny pod czas zimy i na parkany wydaje przeszło 10,000 talarów rocznie. Otóż w latach 1855 i 56 zagnieździła się tam gąsienica borowa (Kiefern-raupe) która groziła cały obszar lasu zniszczyć do szczętu. Wypadało koniecznie wrogowi lasów wypowiedzieć wojnę na życie i śmierć. I tak się téż stało. Zwołano setki ludzi, którzy od rana do nocy, przez kilka tygodni, liszki tępili. Zbierano je na wymiar, bo płacono za każdą kwartę uzbieranych liszek,—następnie wykopywano ogromny dół, przy którym woda w kotłach się gotowała, parzono je w dole i zakopywano. Tym sposobem niszczono po kilka korcy dziennie.

Że ta praca niezmierne summy pochłaniała, każdy zrozumie, a jednak w porównaniu do szkód, jakie ów robak mógłbył wyrządzić nic one nie znaczyły. Drugi taki sam wypadek widziałem w roku 1861 w Zachodnich Prusach, w powiecie Lubawskim, w borach rządowych pod Kielpinami. Z tąd wnioskować należy, że gdzieindziej nie żałują pracy i zabiegów skoro idzie o zabezpieczenie się od wielkich szkód, przez liszki wyrządzanych.

J. S.

— Komitet Towarzystwa Płockiéj straży ogniowéj ochotniczéj podaje niniejszém do wiadomości ogółu, że już po zamknięciu rachunku z funduszu zebranego na drzewo dla biednych, a w № 10 Korrespondenta umieszczonego, otrzymał jeszcze na ten sam cel rubli dwanaście, przez pośrednictwo PP. Wer.... i Wol.... i takowe rozdane zostały ośmiu biednym, zasługującym na wsparcie.

Nadmienia przytém, iż dalsze przyjmowanie przez Komitet podobnego rodzaju wpływów, z dniem dzisiejszym ustaje.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Za korzec Warsz. pszenicy od rsr. 6 do rsr. 6 kop. 30; żyta od rsr. 4 k. 43½ do rsr. 4 k. 80; jęczmienia od rsr. 4 do rsr. 4 k. 30; owsa od rsr. 3 do rsr. 3 k. 15; grochu rsr. 6; gryki rsr. 3 kop. 60; kartofli rsr. 1.

Pud siana k. 40, pud słomy k. 30.

Wiadro spirytusu 76% Tral. rsr. 6 k. 45; wódki 46% Tral. rsr. 3 k. 50.

L i c y t a c j e: w Rządzie Gubernialném w Łomży, 28 Lutego (11 Marca) 1876 r., na dostawę narzędzi dla 40 stróżów szosowych, od rsr. 1348, vadium rsr. 134 kop. 86.

W Warszawie, w Zarządzie kommunikacji 12 (24) Lutego r. b., o 12 godz., na roboty faszynowe na lewym brzegu Wisły, pomiędzy wsią Augustowską a Warszawą, od rsr. 5,820 kop. 38.

W Zarządzie kommunikacji 1 (13) Marca 1876 roku o 12 god., oraz w urzędzie powiatu w Płońsku, na wypszczenie w dzierżawę dochodu mostowego na rzece Wkrze, przy wsi Pomiechowo, od rsr. 400.

W Trybunale Cywilnym w Płocku:

Dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1876 r., o 4éj po południu, dobra Kałenczyn w powiecie Płońskim, od rsr. 3,156;

Dnia 5 (17) Lutego 1876 r., o god. 4éj po południu, Dzierżanowo w pow. Makowskim, od rsr. 17,860;

Dnia 24 Lutego (7 Marca) 1876 r. o god. 10 rano. Dobra Bielino w pow. Pułtuskim, od rsr. 3,500.

TELEGRAMY.

Petersburg, 8 lutego. *Petersburgskie Wiadomości* donoszą, iż nastąpiło ostateczne zatwierdzenie przepisów, określających obowiązkową seperację i zamianę gruntów będących w szachownicach, tudzież rozdział wspólnych pastwisk między posiadaczami ziemi w Królestwie Polskiem.

Paryż, 8 lutego. Zapewniają, iż odezwa zbiorowa mocarstw zaleci Hercogowinie złożenie broni.

✝

W dniu 24 stycznia (5 lutego) r. b. opatrzony SS. Sakramentami zakończył życie mąż mój ś. p. Ludwik Małkiewicz, Pisarz Sądu Poprawczego. W długiej i cieżkiej chorobie doznawał on pociechy i ulgi w cierpieniach ze strony kolegów, przyjaciół i znajomych, którzy go licznie i często odwiedzali, wspierając swoją pomocą i radą. Ta ich życzliwość i usługi chrześciańskie uwydatniły się szczególniej na pogrzebie zwłok zmarłego w dniu 26 stycznia (7 lutego) r. b. odbytym, na który chętnie i bezinteresownie przybyć raczyło kilku tutejszych kapłanów. Pozbawiona wszelkich innych środków w mojej niedoli, poważam się za pośrednictwem niniejszego pisma, w imieniu własnem i pozostałych czterech sierot, złożyć publiczne podziękowanie Wam, czcigodni Kapłani, i Wam, dostojni Zwierzchnicy obu Wydziałów tutejszego Sądownictwa, Wam, szanowni koledzy, przyjaciele i znajomi zmarłego, i Wam wreszcie wszystkim, którzyście przyjęli udział w smutnym obrzędzie pogrzebu, a mnie zbolałej, i osieroconym dzieciom, uczczeniem pamięci ojca i męża ulgę w żalu przynieśli.

Walerja z Jaskłowskich, Małkiewicz.

Teatr. Sobota: ANGELO MALIPIERI, dramat Wiktora Hugo.

Dziś rano zimna stopni 1½.

wyparowania daje osad; dość jest nalać jej do szklanki czystej, a po godzinie na powierzchni widziemy cieniutką plewkę tęczawego koloru; plewka ta zformowała się przez ulatnianie gazu kwasu węglanego i wydzielenie węglanu wapna, który w wodzie był rozpuszczony jako dwuwęglan. Prócz tego po upływie jeszcze dłuższego czasu, na sciankach szklanki znajdziemy plamy i smugi miałkiego szarego proszku, są to ślady po każdej kropelce wody, która spłynęła po szkle. Zostawiwszy wodę na dłuższy czas, np. do tygodnia, zauważymy, iż ścianki szklanki zaczynają nabierać zielonego koloru; pochodzi to od rozwijania się drobnowidzowych roślin (*alg*) kosztem materji organicznej, rozczynionej czy też zawieszonej w wodzie. Mała ilość tej wody, poddana sztucznemu wyparowaniu na srébnej łyżce, pokrywa tę ostatnią dość widoczną warstwą szarego proszku, składającego się z saletranów, węglanów i siarczanów rozmaitych alkaljów i ziem, przeważnie zaś wapna. Co zaś do innych cech, to wszystkie gospodynie nasze wiedzą, że takiej wody nie można używać ani do herbaty, ani do prania, ani do gotowania jarzyn, bo jak mówią jest twarda. My zaś powiemy, że jest nie tylko twardą, ale zawiera w sobie dość znaczną ilość materji organicznych, tak, że przy pewnych warunkach może stać się szkodliwą dla zdrowia. Nie podaję tu dokładnego rozbioru chemicznego tej wody na grammy i milogrammy, bom tego sam nie robił; ale spodziewam się, że i tych doświadczeń, które podałem i które każdy łatwo może sprawdzić, będzie dosyć, aby przekonać, że powyższe moje twierdzenia były uzasadnione.

Od biedy moglibyśmy jeszcze pogodzić się z tą n a j l e p s z ą wodą płocką, gdybyśmy mieli pewność że i nadal taką pozostanie. Ale, niestety! mam to przekonanie, że i ona pójdzie za przykładem swoich siostr, w owych 70-iu zepsutych studniach znajdujących się! Kiedyś, może za czasów Bolesławów—i owe studnie zamknięte musiały mieć d o b r ą wodę, a dziś cóż się z niemi stało? Przecież i Londyn, i Paryż, i Wiedeń, i inne miasta europejskie kiedyś miały studnie ze zdrową wodą, a dziś nie poświęcały by niepotrzebnie tak kolosalnych na wodociągi nakładów, gdyby woda w studniach, istniejących kosztem wody zaskórnej, już się nie zepsuła. Nie będąc więc prorokiem, mogę na pewno przepowiedzieć, że z czasem nawet n a j l e p s z a woda w Płocku będzie przedstawiała płyn mętny, cuchnący i smaku odrażającego. A że to niechybnie kiedyś nastąpi, za to mi poręcza sam skład warstwy, w której się znajduje woda zaskórna, i patryarchalny sposób urządzania naszych kloak i śmietników, wreszcie nieceremonialne obchodzenie się z odpadkami kuchennemi, pomyjami, mydlinami it.p. spejałami.

d. n.

OGŁOSZENIA.

Istniejąca od lat 40-tu Księgarnia pod firmą S. H. Merzbacha w Warszawie, przy ulicy Miodowej pod Nr. 14, w domu P. Fuchsa przeszła na własność niżej podpisanego i obecnie nosi firmę: „B. Cassius“ o czem mam honor Szanowną Publiczność zawiadomić. Księgarnia zaopatrzona w nowości naukowe literackie, beletrystyczne i inne— przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne, tutejsze i zagraniczne, i załatwia w najkrótszym czasie wszelkie czynności, w zakres Księgarni wchodzące, tak dla miasta Płocka jak i na prowincji.

6—3 **„B. CASSIUS“.**

Paniom R. i K. w Płocku radzę, ażeby się więcéj zajmowały dziećmi i domem, jak wydawaniem opinji o ludziach.

X.

Bona Francuzka

Poszukuje miejsca zaraz, do dozoru nad dziećmi i nauki języka francuzkiego. Wiadomość u malarza Graftiera, w domu W-go Woźnickiego, ulica Missjonarska, lub w Redakcji Korrespondenta Płockiego.

Potrzebną jest **Guwernantka**, posiadająca język francuzki i muzykę. Bliższa wiadomość na rogu Kollegjalnej i Missionarskiej, dom Audrana, wejście od Missionarskiej, na dole, na prawo.

F. SZABRAŃSKI

Właściciel Składu Materjałów Aptecznych i Farb

W PŁOCKU.

Ma honor polecić ocet winny, kuchenny i do marynat, bardzo przyjemnego smaku, za czystość którego poręczam. Mając takowy własnego wyrobu, jestem w możności sprzedawania po cenach możliwie najniższych. Przytem posiadam ocet francuzki z wina i ocet estragonowy. Biorącym na raz jeden 15-ie garncy odstępuję stosowny rabat.

Jest do **sprzedania** z wolnej ręki **włóka ziemi wraz z placem** w mieście Płocku, ktoby miał zamiar nabycia takowej, raczy się zgłosić listownie, lub ustnie do właściciela tejże: Józefa Lisickiego, w mieście Lipnie zamieszkałego. 3—2

Potrzebną jest na wieś

Osoba do krawieczczyzny i do gospodarstwa kobiecego.

Wiadomość w Płocku, ulica Więzienna, dom W-go Mesnera, na dole po lewéj stronie, lub téż we wsi Kłokocku, przez Lipno.

SKLEP STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

Poleca: Czekoladę Szwajcarską z fabryki Ph. Suchard z Neuschatelu; funt francuzki (około ft. 1¼) od kop. 60 do rs. 1 kop. 40.

Czekoladki w eleganckich pudełkach po kop. 50.

Kakao mielone z tejże samej fabryki, funt rs. 1. — oraz

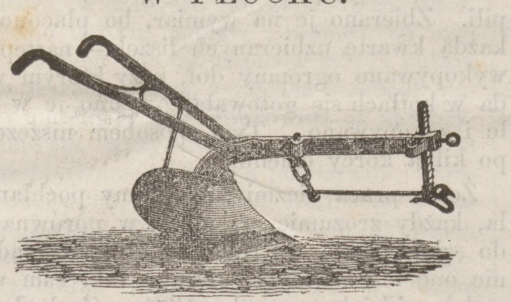
Sliwki węgierskie suszone ft. kop. 12.

Wyborowe Worki

do wywózki zboża, poleca ze swego składu **M. S. SARNA w Płocku**, tamże przyjmują się zamówienia na wszelkie nasiona rolnicze. 3—2

M. S. SARNA

W PŁOCKU.



Poleca ze swego składu na nadchodzącą porę:
PŁUGI oryginalne **Wrzesińskie.**
PŁUGI oryginalne **Cichockiego.**
PŁUGI oryginalne **Eckerta** i wszelkie inne narzędzia rolnicze. 3—2

FABRYKA TABACZNA

ADOLFA SCHOPFER

w PETERSBURGU

pod firmą

Schopfer i Szaposznikow

Nadesłała znaczny transport swoich wyrobów do **Dystrybucji** Ch. Hopfensztand, dawniej **S. Goldberga**, przy ulicy Grodzkiéj, wprost Apteki. Różne **Papierosy i Tytonie**, nowe gatunki, między temi polecam papierosy **Europejskie i Smirna** po rs. 1 za 100 sztuk, oraz papierosy pod nazwaniem **„dla znawców“** po kop. 50 za 100 sztuk, jak niemniej **tytonie**, po cenach umiarkowanych, do tychczas niepraktykowanych. 3—3

Do sprzedania w bliskości Płocka

FOLWARK

zawierający przestrzeni włók 20, w glebie pszennej **bez służebności.** Zabudowania w bardzo dobrym stanie. O szczegółach dowiedzieć się można w Redakcji niniejszego pisma; bez pośrednictwa osób trzecich. 3—2



Maszyny do szycia z fabryki Karola Beerman w Berlinie, znane ze swej dobroci, poleca

M. S. SARNA, w Płocku.

ulica Szeroka, przy fabryce maszyn.

3—3

W domu pod Nrem. 21, przy ulicy Stary Rynek, gdzie mieści się Kantor Wexlu W-go Markusa Schönwitz, są do wynajęcia od S-go Jana r. b. 2 duże sklepy z wystawami i obszernemi mieszkaniami oraz mieszkanie, składające się z 5 pokoi, frontowym balkonem i kuchnią. Bliższą wiadomość udzieli Pani R. Kunig przy ulicy Bielskiéj, w domu Sarny. 3—3

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania **Fortepian palisandrowy** w dobrym stanie o 7-iu oktawach za przystępną cenę.

Wiadomość w Red. Kor. Płoc. 5—5

HIPOLIT BERNATOWICZ

Specjalny Fryzjer Damski i Męzki.

Roboty w wszelkim wyborze posiada i wykonywa.

W PŁOCKU.

Ulica Grodzka, Nr. 39.

SKŁAD SKÓR

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH

UTENSYLJÓW SZEWCKICH,

MASZYN DO SZYCIA

i

PRZYRZĄDÓW GARBARSKICH

J. BLUNCK

w WARSZAWIE.

ulica Długa, Nr. 567 (55), naprzeciw Arsenału;

Poleca po cenach najumiarkowańszych:

Przodki, Sztywlety, Przyszwy wałkowane i kamaszowe, **hamburskie.**

Lakier gładki i groszkowy, **Łajki** baranie i cielęce, **Satyny, Kozły, Gemzy, Baranice** kolorowe.

Podeszwy: Angielskie i Amerykańskie.

Pronel, Gummę, Taśmę do obówia, **Drelich, Przędzę, Nici** i t. p.

Holewki damskie i męzkie.

MASZYNY DO SZYCIA:

damskie — Mansfelda.

do bielizny — Taylora.

Jedwab', Nici, Igły do maszyn, **Spilki** drewniane i żelazne, **Sztyfty** żelazne i mosiężne, **Szrubki** mosiężne i żelazne, **Wosk** czarny i żółty, **Glaspapier**, Oraz wszelkie akcessorja szewckie.

Tran Norwegski i Dégras dla użytku pp. Garbarzy, jako też do smarowania pasów maszynowych.

Oraz wszelkie **Narzędzia garbarskie.** 12—6

W mieście powiatowem Lipnie jest do **sprzedania**

KAMIENICA

massiv murowana o piętrze z zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem, przy ulicy Aleksandryjskiéj pod Nr. 86 położona, oraz dwa place do niéj należące, przynosząca rocznego dochodu około rs. 600, pod korzystnemi warunkami. Bliższą wiadomość powziąść można w m. Płocku, u B. Witeckiego, w kancellarji hypotecznej, lub u właścicielki w m. Lipnie. 3—3

MISZEWKO-STEFANY pod PŁOCKIEM

są do sprzedania:

Kartofle ameryk. **Early-Rose** korzec po rs. 4.
„ tak zwane **„Osełki“** bardzo wczesne, dwumiesięczne, plenne, korzec rs. 2.
Stadnik w 2-im roku, rasy Holenderskiej za rsr. 60.

Ktoby posiadał rasę świń węgierską, dużego gatunku, raczy dać wiedzieć do powyższego dominium, lub do Redakcji Korres. Płoc. 3—1

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**